

Od narto-sanek po skiboby

Data publikacji: 26.02.2003 0:00



brak zdjęcia

Międzynarodowa Federacja Skibobów (FISB) ma dwie kategorie zawodów o najwyższej randze - młodzieżowe mistrzostwa świata i mistrzostwa świata seniorów, senierek i juniorów. Te ostatnie po raz pierwszy są organizowane w Polsce i rozpoczną się już jutro w Wiśle. Patronat nad nimi objął "Dziennik Zachodni". Wystartuje w nich czołówka zawodników, którzy na co dzień startują w Pucharze Świata. Będą reprezentanci m.in. Czech, Austrii, Szwajcarii, Niemiec, Anglii, Ukrainy, a nawet... Japonii. Skibobiści będą rywalizować w Wiśle Łabajowie na stoku Stożka. Długość trasy wyniesie około 950 metrów.

Beskidy były już areną zmagania skibobistów w 1983 roku, kiedy to po raz pierwszy do Polski trafiły zawody z cyklu Pucharu Świata. Cztery lata później, w 1987 roku, na Skrzycznym zagościł finał Pucharu Świata. Teraz, na Stożku, skibobiści będą walczyć o tytuł mistrzowski.

Skiboby pojawiły się w Beskidach 25 lat temu. Jerzy Malik, burmistrz Skoczowa, a zarazem prezes Polskiego Związku Skibobów, był wówczas prezesem Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej (TKKF).

- Nie wszyscy jeżdżą na nartach, dlatego w ramach TKKF chcieliśmy poszerzyć ofertę, by ktoś, kto nie ma sprzętu albo nie potrafi szusować, mógł miło spędzić czas na stoku - wyjaśnia Malik. Po reklamie skibobów w miesięczniku TKKF, działacze ze Skoczowa postanowili zakupić w bydgoskich zakładach rowerowych dwa takie modele.

- Wtedy to były jeszcze narto-sanki, które zupełnie różniły się od dzisiejszych skibobów - wspomina Malik. Przełom nastąpił podczas zawodów w Szklarskiej Porębie, gdzie skoczowianie podpatrzyli model narto-sanek produkowanych na Zachodzie. Na tym wzorze postanowili zrobić własny sprzęt. Skoczowski zakład podjął się produkcji skiboba, który nazwano Rekord. Zrobiono około 300 sztuk, które błyskawicznie rozeszły się po kraju, trafiły do domów wczasowych i prywatnych właścicieli.

Dzisiejszy skibob to już zupełnie inny sprzęt niż wspomniane narto-sanki. Podstawowe różnice to siodełko, jedna płoza z tyłu, zamiast pierwotnych dwóch, a także amortyzatory pojazdu. Skiboby są droгим sportem. Za skibob trzeba zapłacić najmniej 1000 złotych. Do tego dochodzą specjalne nartki, które zawodnik przypina do butów (800 zł) i kask.